Rok II. Lwów, piątek 6. listopada 1908. Nr. 543.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Pijawki z Kas chorych.

Z halerzy wyłudzanych od robotników — menerzy socyalistyczni urządzają sobie luksusowe egzystencye — a najwięcej synekur rozdrapują w kasach chorych, utrzymywanych przecież także przez pracodawców.

Taki pierwszy lepszy oberwaniec, któryby gdzieindziej „bajgełe" sprzedawać musiał, dostaje za swoje haukanie na „burżujów" i rząd — posadę w takiej instytucyi, przez socyałów owładniętej i staje się wielkim dygnitarzem.

Pieniądze na agitacye, ponieważ składki na ten cel rozdrapują menerzy dla siebie, czerpie partya socyalistyczna z kas chorych.

To też taktyka ich wszędzie jednaka. Gdzie tylko kasa chorych nie jest w ręku tych czerwonych łupiskórów, wszędzie oczernia się i podminowuje zarząd tak długo, aż rozmaitemi oszustwami zarząd przejdzie w ręce tej międzynarodowej bandy wykpigroszów.

A pracodawcy nie myślą o tem, żeby urządzać kasy korporacyjne i związać takowe w jedną kasę centralną, by w ten sposób przestać płacić ciężko zarobionym groszem, za orgie Hudeców, Nacherów i innych.

Jak gospodarują socyaliści w owładniętych przez siebie kasach chorych, juźeśmy nieraz wykazali, a oto mamy przed sobą zamknięcie rachunkowe, a raczej rabunkowe, powiatowej kasy chorych w Brodach, zupełnie przez socyałów opanowanej.

Około 48.000 koron wynosi roczny dochód tej kasy tj. wkładki członków i pracodawców.

Z tych pieniędzy rozdrapują towarzyszelekarze około 10.000 koron, a więc $^1/_3$ część dochodu całej kasy, choć chwilowo na leki tylko 7.000 koron wydano, co jest naturalne, bo aptekarz w Brodach nie jest towarzyszem.

Aby gospodarować kwotą 48.000 k. rocznie wydali 12.000 kor. na administracyę, to znaczy $^1/_4$ część wkładek. — Jeżeli to nie jest rozbój, to chyba rozboju żadna instytucya na świecie nie uprawia.

Lekarze i apteka, dla których to celów głównie kasy stworzono, kosztują rocznie 17.000 koron, ale aby tę czynność przeprowadzić w porządku, trzeba 12.000 koron za to zapłacić.

Nie jest że to złodziejska gospodarka. Kasa oczywiście na to jest prowadzona, by

Nadzwyczajna uroda kobiety.



rozdawać swoim macherom synekury kosztem robotników.

Same płace urzędników wynoszą około 8000 koron, więc $1/_6$ część wkładek.

I to pracodawcy mają na to płacić, aby się ta banda potem rozbijała po domach rozpusty i szynkach, a robotnicy dostawali jako lekarstwa tanie ziółka i syropy, bo na droższe leki nie ma pieniędzy. Ale to głupstwo. Posyła się potem do *Głosu* zamknięcie rachunkowe, płaci zań 200 kor., *Głos* napisze w dodatku do anonsu pochwalny artykuł i wszystko jest w porządku. Trzeba żyć i dać żyć, ręka rękę myje — socyaliści to rozumieją.

Jak już wspomnieliśmy. administracya pożera $1/_4$ część dochodów, a jak ta administracya jest prowadzoną widzi się z tego, że zaległości za rok 1907 wynoszą 9000 kor. wiec $1/_6$ wszystkich wkładek.

Co więc robi administracya?—pochłania jak wspomnieliśmy lwią część dochodów.

Zjada śniadanka, agituje, szczuje i kradnie panu Bogu czas.

Ale przecież trzeba czemś zapłacić agitatorów.

Takie kasy chorych — to drwiny z pracodawców. Pracodawcy składają do tych kas swe wkładki, swój ciężko zapracowany grosz.

Te pieniądze rozdaje się na agitacye, niszczące pracodawców.

Za te pieniądze wydaje się pisma socyalistyczne, za te pieniądze urządza się strejki robotników. A nie jest to wcale przesadą.

Bo jeżeli się agitatorom socyalistym daje synekury w kasach chorych, to się opłaca w ten sposób agitatorów, niszczących pracodawców za ich własne pieniądze.

To są kpiny z pracodawców, to jest rozbój wymagać, żeby ktoś sam opłacał swoich własnych wrogów, swoją ruinę.

A jednak tak dzieje się w kasach chorych — a pracodawcy są bezsilni.

Bo socyaliści sterroryzowali społeczeństwo do tego stopnia, że męty społeczne musi ono utrzymać kosztem klasy posiadającej.

Powstać przeciwko takiemu dziwolągowi — nazywa się: obrażać proletaryat.

A męty te wyzyskują robotników tak samo, jak wyzyskują ich pracodawców.

Mowa ks. arcybiskupa Theodorowicza.

(Dokończenie).

Mówiąc o narodzie polskim, nie mogę nie wspomnieć także i o kwestyi ruskiej i to w odniesieniu jej do katechizmu. Zastrzegam się, że nie myślę tu być ani sędzią, ani doradcą, tylko raczej tym spektatorem, który również musi powiedzieć, że jak polskie społeczeństwo winno być na straży i winno sygnalizować te wszystkie objawy, które mu zagrażają, choćby na początku zdawało się, że są dalekie, bo jak te gromy, co biją zdaleka, tak i one zagrażają, że przyjdą ku nam, — tak i w narodowości ruskiej. Jeżeli mówię o tem, to na to, aby po wysłuchaniu tylu podniosłych mów, tylu pięknych słów i zdań, pobudzić oba narody do wspólnej pracy przy tym właśnie warsztacie katechizmowym, bo radykalizm jest naszym wspólnym wrogiem. Ten radykalizm bowiem przechodzi potem w krew społeczeństwa i czyż można potem oddzielić i segregować atmosferę polską od atmosfery ruskiej.

W każdym narodzie — nie chcę czynić zastosowania — ale w każdem społeczeństwie w którem nie ma trybunału **wobec prądów radykalnych**, trybunału, za którym się kryją Chrystusowe zasady, radykalizm, im jest bezwzględniejszy, im szerszych mas się czepia, tem groźniej zwraca się przeciw tej narodowości, w której zrodził się i gnieździ. Nie można więc nigdy, choćby milczeniem, choćby pozorem samym identyfikować ruchu narodowego z ruchem radykalizmu, i jeśli choćby najszlachetniejsi przewódcy narodu dla błędnej taktyki politycznej idą razem z radykalizmem, a tem samem podpisują wyrok na siebie.

Radykalizm czepia się przedewszystkiem młodzieży, każe jej gloryfikować i apoteozować swój system niszczenia; zbrodnię okrzyczy bohaterstwem; poza tem krok już tylko do tego, by ją w objęcia zbrodni popchnąć. I cóż się wtedy stanie, jeśli młodzież niema trybunału w publicznem sumieniu tych lepszych w narodzie co złe wprawdzie potępiają, ale tylko w skrytości własnej duszy. Nie zeszli się jednak na sąd, któryby młodzieży wskazał i kategorycznie powiedział: to dobre, to złe; to światłość, a tamto ciemność. Wtedy posiew złego siany bezkarnie ręką zbrodniczą w serca młodzieży, będzie dalej kiełkować i fermentować; jad w młodocianą jej duszę zaszczepi, szlachetne ideały w rydwan fałszywych idei zaprzęgnie, miłość zmieni w nienawiść. Co prawda, radykalizm zamyśla zatrzymać młodzież w obrębie politycznej agitacyi; tymczasem raz udzielony jej pęd ku niszczeniu, odbije się na wszystkiem, na każdej arteryi życia publicznego i domowego, w końcu na rodzinach samych, w które ta młodzież wejdzie, lub które założy.

A co z młodzieżą, to samo stanie się z ludem. Tak to radykalizm, który umiał się podszyć pod narodowe hasła i został przyjęty przez polityczne partye zachowawcze, z początku tylko, jak przybłęda przyjęty, jednak w czas nie odtrącony i w czas nie zdemaskowany, przelicytuje później tych, co go przyjęli, co będą chcieli stanąć, lub nie będą mogli iść dalej. On dlatego, że bezwzględniejszy, pójdzie zawsze dalej i weźmie w końcu nagrodę zwycięską.

Słowo chrześcijańskiego przebaczenia unosi się tu wśród nas w Sejmie; ono to odbiera krwi przelanej mściwość, co ser-

---

15)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

— Nie takie hasła przemycano do nas z zagranicy w czasie reformacyi, a przecież nie było w Polsce ni wojny trzydziestoletniej, ni Żyżki... Był Orzechowski. Polacy, to naród nawskroś konserwatywny, wierzący. Dlatego nie wzięli ich tak za łeb żydzi, jak Węgrów, nie weźmie ich i socyalizm.

Był raz na wieczorze akademickiego stowarzyszenia żydów *Ivrea*. Daklamowano parafrazy pieśni nad pieśniami i skargi żydów nad wodami Babilonu; wygłaszano piorunujące mowy przeciw odstępcom wiary ojców, śpiewano wreszcie hymny w czystem syryjsko-hebrajskiem narzeczu. Nastrój uroczystości był podniosły, ale wszystko kończyło się na ulotnych frazesach, na ckliwym sentymentalizmie. Wymiarkował, że to stado baranów tłoczących się niewiadomo gdzie, że brak im przewódcy. Wygłosił swą mowę, którą początał od słów Krasińskiego:

Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal —
Czas uderzyć w strunę drugą:
W czynów stal!

Z bystrością biegłego w fachu ekonomisty szkicował śmiały plan emigracyi zorganizowanej, rozłożonej na całe lat dziesiątki: Skończmy dzieje żydostwa w diasporze — wołał z zapałem — wyjdźmy z kraju Misraim, nie tęsknijmy za bogactwami, jak ojcowie nasi za garnkami mięsa. Podnieśmy sztandar pątniczy do Syonu, za nami pójdą miliony...

Przeszedł potem do omawiania sposobu, w jakiby można przeprowadzić emigracyę żydów z honorem, bez ujmy i uszczerbku interesów tak własnych, jak i chrześcijańskich. A więc powolna likwidacya, wymiana własności tutejszej na równoimienną i równoznaczącą w Palestynie. Emigrując inaczej, wleczemy za sobą antysemityzm, jak zawlekliśmy już do Anglii i Ameryki. Idąc za nowożytnym Mojżeszem, za rozumnie pojętą i przeprowadzoną emigracyą, zasłużymy sobie na poklask narodów, którym źle z nami i nam z nimi.

Burza oklasków przerwała jego mowę. Od tej chwili został syonistów przewódcą, śledził pilnie sprawy żydowskie, czytał wszystkie pisma wychodzące w żargonie, hebrajskiemi drukowane czcionkami. Dla Skierskiego był cennym zabytkiem. Nie było najmniejszego zdarzenia w towarzyskiem życiu i społecznem żydów, o którem nie byłoby poinformowane jego pismo. *„Byt“* zamieszczał wyciąg kazań, wygłaszanych w templu żydów postępowych, dawał sprawozdania z posiedzeń kahału, wkradał się w tajemnice wewnętrznego zarządu tysiącznych żydowskich towarzystw gospodarskich.

— Nieszczęściem dla kraju — powtarzał Skierski — że żydzi żyją u nas od wieków, jako osobna społeczność. Pociągnąć ich należy do siebie, zobaczycie co za doskonały z nich materyał na obywateli... Maurycy Deisenberg śmiał się w duchu ze złudzeń redaktora, ale informował go o wszystkich sprawach żydowskich. Czemu nie miał informować, kiedy go dobrze za to płacono...

III.

Obdartus sprzedający fiołki, dwie żebraczki z dziećmi na ręku, czterech posługaczy w czerwonych rogatywkach, sześciu dorożkarzy, mierzyło krokodylim wzrokiem przechodniów przed „Hotelem francuskim, żali im nie kapnie jaka durniczka, jałmużna lub zarobek z napiwnem.

Ale dzień był dla nich srodze pechliwy, nieszczęsny. Mróz szczypał po twarzy, sople lodu zwieszały się z ram okien, na wystawowych szybach sklepów wypisywał esy-floresy Fonsio, zastępujący u nas kwieciarki z Riviery; sprzedał zaledwie jeden bukiecik i trzy szóstaczki przepił na krupniki. Mimo to dygotał z zimna jak osika, choć twarz paliła się; żebraczki wyzywająco prosiły przechodniów „do pocieszenia“; ekspresi tupali nogami i spluwali na ziemię z głodu czy gniewu jedni tylko sankarze nie tracili nic ze swej ulicznej weny. Obrabiali przechodniów, na których i Fonsio spoglądał z głupia-frant. Po asfaltowym chodniku, zwanego w gwarze miejscowej *Corso* ciągnęli strojni panowie i panie wśród fru-fru ciężkich sukień jedwabnych. Miny ich odświętne — była to sobota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ca i tak rozdzielone, bardziej jeszcze rozdziela i więcej zatwardza; ono tę krew poświęciło, jako ekspiacyjną, co łączy i zbliża ku sobie bratnie, oddalone dłonie.

Oto siła chrześcijańskiego ducha w **stosunku dwu bratnich narodów**, jakby stwierdzona eksperymentalnie, aby stała się zaczynieniem na podstawie chrześcijańskiej zasady wspólnej pracy, wspólnego pożycia i wpólnych programów.

Z religijnym kierunkiem jest ściśle związany **kierunek etyczny**. Jestem teraz pod wrażeniem świeżego faktu, o którym piszą właśnie gazety. Opowiem oto następujące zdarzenie: Był i jest mały narodek gdzieś na piaskach Afryki; chciał on załatwić swe rachunki z wielkim narodem, od którego był zależnym i w chwili właśnie, w której się waży, czy ma rozpocząć walkę z przemożnym nieprzyjacielem, czy jej zaniechać, otrzymuje z innego wielkiego państwa słowa otuchy i zachęty. Słowa publicznie ogłoszone, telegramy nadesłane omamiają ów naród. Choć jak Dawid maluczki, rzuca się na Goliata w nadziei, że jednak będzie miał za sobą potęgę tego państwa, które mu się samo na protektora narzuciło. Znamy też przebieg nieszczęśliwej walki i ostatecznej bitwy, w której maluczko, a dzielny naród, zawiedziony w nadziejach, uległ potężnej przemocy. Tyleśmy dotąd wiedzieli wszyscy — w tych dniach dowiedzieliśmy się nowej rzeczy: ten właśnie oczekiwany sprzymierzeniec nieprzyjacielskiemu państwu obmyślił plany kampanii i przesłał ze sztabu generalnego plan dla decydującej bitwy, wedle którego ów narodek został do szczętu pobity. I o dziwo, dowiadujemy się o tem nie z jakichś tajnych archiwów, lub wykradzionych aktów, lecz z oświadczenia samego władcy, opublikowanego właśnie w tym celu, aby się świat o wszystkiem dowiedział. Komentarze wszelkie są tu zbyteczne. Tylko to jedno powiem: **myśmy na szczęście na luksus takiej etyki za biedni.** Nie oportunizm graniczący z cynizmem, ale silna zasada moralna musi się stać u nas węgłem naszego wychowania, naszego życia narodowego, a także naszego życia politycznego. I właśnie teraz, kiedy się zwiewają na nas ze wszystkich stron burze, kiedy tak jesteśmy osaczeni i nieraz odosobnieni, potrzebujemy wielkiego zapasu moralnej siły, by dotrwać i przetrwać, potrzebujemy tego także w naszem życiu politycznem, bo inaczej straci swe wielkie wytyczne myśli, które zawsze muszą mieć swe korzenie w ideale moralnym.

Więc **potrzeba nam silnej etyki** i znowu pytam się: O co ją oprzemy? O sumienie? Ale ten głos sumienia jakże on się rozmaicie odzywa, skoro nie jest oparty o wyższą zasadę! On pozwala takiemu ludożercy spożywać ze spokojem swą ofiarę, takiemu turczynowi utrzymywać swe haremy; a może oprzemy o altruizm dziś tak modny? I gdyby skończyło się tylko na pisaniu melodyjnych pieśń w cześć altruizmu, tobym jeszcze z tem mógł się certować; ale skoro widzę obok skłonności, by ludzkość miłować, w tem samem ludzkiem sercu widzę i nienawiść, która chce niszczyć i burzyć, muszę w imię prawdy życiowej powiedzieć: Taka podwalina etyki nie wystarczy. Może obowiązek? Ale przeciw temu staje namiętność, która powie obowiązkowi: Póki służysz mi, zgoda, ale skoro zechcesz mym skłonnościom przeszkodzić, odejdź precz!

Ale gdyby nawet znalazła się jaka zasada poza katechizmem dla moralności, co jest niemożliwem, nie znajdzie ona sankcyi i tej moralnej siły duchowej, która musi ludzką słabość wspierać i umacniać. I musimy znowu przyjść do tej chrześcijańskiej zasady naszego katechizmu. Lecz nawet przeciw lenistwu i marazmowi myśli konieczne są silne pobudki etyczne i duchowe.

Mowca wskazał następnie na rolę, jaką odegrały **dzieci poznańskie**, które w katechizmie zaczerpnęły tej energii i szlachetności, która pozwoliła im stać się bohaterami.

Odpowiadając w końcu na uwagę ks. Stojałowskiego, który wskazał na przykład Francyi, że tam był wybór między dwojgiem złego, mianowicie: czy wybrać rząd masoński, czy też wolność w ubóstwie, zauważył mowca, że wolność w zupełnem ubóstwie nie jest rzeczą normalną i nie wypada nazwać jakiemś poniżeniem przyjmowania tego, co ten Sejm tak ochotnie i szeroko uchwala.

SEJM.

(Posiedzenie trzydzieste piąte).

Na początku środowego dziennego posiedzenia (godz. 10 m. 25) po odczytaniu wniosków i interpelacyj, uchwalono nagły wniosek p. Krynickiego (staror.) o zapomogę dla pogorzelców wsi Rakowca w pow. bohorodczańskim.

Lasy skarbowe.

Z kolei przedłożył p. Czartoryski (kons.) wnioski komisyjne w sprawie lasów i dóbr państwowych.

P. Tracz (staror.) wywodził, że ludność skarży się, iż **nie może dostać z domenów drzewa ani opałowego, ani budulcowego.**

W niektórych okolicach tworzą się takie dziwolągi, że ludność, mieszkająca wśród lasów, nie ma czem palić. Trudność wydostania drzewa z domenów przyczynia się także do zwiększenia się liczby kradzieży lasowych. W lipcu br. wyszedł wprawdzie okólnik z zarządzeniami, mającemi na celu ułatwienie ludności otrzymywania drzewa i paszy z lasów, ale rozporządzenie to było tak niejasne, że niczego nie poprawiło, a nadawało się raczej do wywołania nieporozumień i starć z ludnością.

P. Cipser, jako zarządca, znający te sprawy z własnego urzędowania, **przyznał** niektórym zarzutom p. Tracza racyę, mianowicie skargom na to, **że się drzewo sprzedaje zazwyczaj wielkim kupcom, bez uwzględnienia miejscowej ludności.** To samo tyczy się połonin.

Mowca podnosi zarazem, że zarządców lasów nie należy przedstawiać jako wrogów tego kraju; są oni również synami tej ziemi i życzą dobrze ludowi.

P. Cieński przyznał zarządom domen, że w ostatnim czasie rzeczywiście nastąpiło polepszenie pod względem dostarczania ludności tańszego drzewa.

Przemawiali jeszcze K. Lubomirski i sprawozdawca, poczem uchwalono wnioski komisyi. Wnioski te poruczają przedewszystkiem Wydziałowi krajowemu rokowanie i ewentualne zawarcia kontraktu z rządem o objęcie w zarząd kraju, lub wydzierżawienie dóbr państwowych i funduszowych w Galicyi. Przewidując jednak, że do urzeczywistnienia tej sprawy prowadzi długa droga, komisya proponuje wezwanie pod adresem rządu, aby rozszerzył zakres działania lwowskiej Dyrekcyi domen i lasów, przez melioracye uczynił dostępnemi dziś marniejące bezpożytecznie, lasy urządził **sprzedaż drzewa na miejscu** bez pośredników, aby po miastach wschodnio-galicyjskich urządził **publiczne składy drzewa**, aby powiększył etat urzędników i straży lasowej, z pieniędzy za dobra koronne, za indemnizacyę propinacyi itd. zakupywał lasy w Galicyi, a wreszcie aby starał się o podniesienie pastwisk i łąk, należących do skarbu. W końcu we wnioskach mieści się żądanie ustawowego zapobiegania niszczeniu lasów i wydania przez rząd rozszerzenia opinii o projekcie krajowej ustawy lasowej, opracowanej przez Wydział krajowy jeszcze w r. 1901.

Rozszerzenie autonomii krajowej.

P. Wł. L. Jaworski przedłożył imieniem komisyi administracyjnej nowelę zmieniającą §§ 16 i 18 statutu krajowego w kierunku określenia kompetencyi autonomii w duchu ostatniej zmiany państwowych ustaw zasadniczych.

Przeciwnicy autonomii.

Prezes klubu ukraińskiego Oleśnicki oświadczył, że jakkolwiek Rusini nie są wrogami idei autonomii, to jednak są zasadniczymi przeciwnikami rozszerzenia autonomii galicyjskiej i kompetencyi naszego Sejmu najpierw dlatego, że autonomia Galicyi, jako całości, sprzeciwia się ruskim narodowym interesom i prawnopolitycznemu stanowisku, opartemu na naszych prawach historycznych do tego kraju, powtóre ze względów faktycznych. Rusini — powiada — nie mogą żądać wzmocnienia autonomicznej siły tego Sejmu, w którym ruska reprezentacya, reprezentacya połowy ludności kraju, tworzy tylko 15 prc., podczas, gdy w Radzie państwa tworzy z górą 26 prc. Nie mogą żądać rozszerzenia praw tego Sejmu, w którym nie mogą rzekomo zyskać zaspokojenia najpilniejszych potrzeb narodu ruskiego.

Tego zasadniczego stanowiska nie zmienią Rusini dopóty, póki nowa ustawa wyborcza nie wprowadzi do tej sali odpowiedniej liczebnie, reprezentacyi narodu ruskiego, tak, ażeby naród sam mógł brać udział w zarządzie ekonomicznym i miał wpływ na ustawodawstwo krajowe.

Deklaracya Starorusinów.

P. Korol oświadczył imieniem swego klubu, że sprzeciwia się wszelkiej zmianie statutu kraj., chociażby szło tylko o bliższe wyjaśnienie jego przepisów, oraz wszelkiemu rozszerzeniu autonomii krajowej, dopóki nie będzie przyznana autonomia narodowości i dopóki nie ustanie majoryzacya jednego narodu przez drugi w sprawach czysto narodowych.

Dalsza dyskusya.

P. Starzyński konstatuje i wdzięczny jest mowcom poprzednim, że i oni skonstatowali, iż obecny projekt ustawy nie roztacza całej szerokiej kwestyi autonomii kraju, tylko ogranicza się do tego, co *in merito* już zostało uznane za stan posiadania kraju. Jak wiadomo, rezolucya, uchwalona w Radzie państwa w tej kwestyi, uzyskała przyzwolenie rządu i rząd się jej trzyma; tak np. na ostatniej sesyi Rady państwa minister rolnictwa w pełnej Izbie zapowiedział, że pewne projekty ustaw rolniczych wniesie nie do Rady państwa, lecz do Sejmów, ze względu właśnie na treść tej rezolucyi.

Jest więc tylko konsekwencyą tego stanu rzeczy, jeżeli Sejm uchwala formalną inkorporacyę tej rezolucyi do statutu krajowego. Projekt obecny jest treści ściśle ekonomicznej i dlatego mowca nie chce rozwijać tu poglądów ogólnych na autonomię narodów lub krajów i na stosunek obu narodowości w Galicyi. Zaznacza tylko, że ten Sejm nigdy nie miał tendencyi uszczuplania prawa narodu ruskiego do rozwoju, do oświaty i do samorozporządzalności. Sejm postępował zawsze otwarcie i nie starał się nigdy pod płaszczykiem jakiejś ustawy ekonomicznej wprowadzać chyłkiem jakieś ograniczenia narodowe. W końcu mowca z zadowoleniem stwierdza, że posłowie ruscy, którzy tak obawiali się ustawy o włościach rentowych, stwierdzają obecnie, że ich obawy były nieuzasadnione.

P. Leo oświadcza, że lewica demokratyczna zasadniczo stoi na stanowisku, iż dzisiejszy ustrój prawno-polityczny monarchii nie odpowiada różnorodnemu jej składowi i potrzebom wszystkich krajów, oraz ubolewa, że dążność do rozszerzenia autonomii nie spotyka się z należytem zrozumieniem drugiego bratniego narodu. Rozszerzenie to przyniosłoby korzyść obu narodowościom, zaś ze sporów ich korzysta ktoś trzeci.

Po przemowie sprawozdawcy Jaworskiego, przyjęto ustawę z odrzuceniem poprawki p. Oleśnickiego, w drugiem i trzeciem czytaniu (oklaski).

Marszałek hr. Badeni konstatuje, że ustawę przyjęto większością $^{2}/_{3}$ głosów obecnych posłów.

Prócz załatwienia szeregu spraw mniejszej wagi, ukończono dyskusyę o drogach wodnych, kanałach i regulacyi rzek.

Sprawozdawca p. Kozłowski podziękował rządowi za wczorajsze oświadczenie, w którem, co się tyczy przyszłości, znajduje mowca zupełne uspokojenie. Z poczynionych przez namiestnika w kwestyi organizacyjnej zmian, cieszy się także, że sprawa ta spoczywa w rękach takich, jak wiceprezydenta namiestnictwa p. Kleeberga, który jako prawnik i człowiek sprawiedliwy, będzie się niewątpliwie starał, ażeby nie było tak, jak: dotychczas *summum ius, summa iniuria*, że będzie pamiętał, że ustawa jest dla ludności, a nie ludność dla ustawy. Zaznaczając na poprzedniem posiedzeniu, że dzieją się jaskrawe nadużycia, bynajmniej nie miał mowca zamiaru lekceważenia tego wielkiego postępu, jaki w wielu bardzo działach administracyi od lat kilku jest widoczny, tak za rządów byłego namiestnika, jak i obecnego. Mowca jest przeciwnikiem tylko niesłusznej krytyki, ale krytykę sprawiedliwą uważa za konieczną. Słusznie chyba nazwał jaskrawem nadużyciem naruszenie własności gruntów przez przedsiębiorstwa regulacyjne, naruszenie posiadania, sadzenia na cudzym gruncie łoziny i pozywanie do sądu właścicieli gruntów, którzy chcieli swoją łozinę zabrać.

Emerytury lekarzów okręgowych.

Nastąpiła rozprawa nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. z projektem ustawy krajowej, normującej płace emerytalne lekarzy okręgowych, tudzież zaopatrzenie wdów i sierót po nich pozostałych.

P. Jabłoński podniósł, że Sejm na przedostatniej sesyi uchwalił ustawę o lekarzach okręgowych, która miała wiele stron dobrych i przyniosła znaczną poprawę stosunków sanitarnych, ale zapomniano o tych cichych wykonawcach ustawy, o tych biednych lekarzach okręgowych, którzy przecież też są ludźmi, stają się z czasem niezdolni do pracy i pozostawiają niezaopatrzone wdowy i dzieci. Nie pora dziś na rekryminacye, skoro obecnie ustawę się przedkłada, chociaż, co prawda, nie odpowiada ona ani w części wymaganiom sprawiedliwości.

O godz. 2 popołudniu odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

U nas i na świecie.

Powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Z telegramów wiadomo już, że rząd wypracował dla Rady państwa projekt ustawy o powszechnem ubezpieczeniu. Ogólne przepisy tego projektu są następujące: **Robotnicy po 65 r. życia otrzymywać będą rentę starości, lub przedtem rentę niezdolności.** Samoistni otrzymają tylko rentę starości. Pozostali po ubezpieczonych otrzymają jednorazową odprawę. Kobiety ubezpieczone w razie wyjścia za mąż otrzymają połowę wkładek.

Robotnicy, podzieleni na 6 klas, opłacać będą (połowę płacić będą pracodawcy) tygodniowo od 12 do 72 hal. i otrzymają razem przy 50 tygodniowych wkładkach rocznie, po 20 latach rentę od 144 do 414 kor., po 30 latach od 157 do 486 kor., po 40 latach od 168 do 556 kor. Samoistni przy miesięcznej wkładce po 1 koronie, otrzymają od 198 do 246 kor. Istnieje możliwość dobrowolnego płacenia wyższych wkładek.

Robotnicy muszą opłacać wkładki co najmniej przez 4 lata, aby uzyskać rentę niezdolności. Rentę starości otrzymać można po 30 latach. Ustawa zawiera postanowienia przejściowe, według których rentę starości otrzymać będzie można przy 200 wkładkach tygodniowych, a u samoistnych przy 200 wkładkach miesięcznych. Zorganizowane będą biura lokalne (powiatowe), krajowe i państwowe. Na cele ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy będą płacili — przy 6 milionach robotników i 3 milionach samoistnych, razem około 10 milionów ubezpieczonych — razem wszyscy rocznie 129 milionów kor., w tem samoistni 28,207.000 koron, robotnicy 88,450.000 kor. Przy koszcie ubezpieczenia samoistnych, po 40 latach wynoszącym 95·5 miliona kor., państwo będzie dodawało 33 mil. kor., przy robotnikach na 166·8 mil. kor., państwo będzie dodawało 58·1 mil. kor. Koszty zarządu wyniosły 12 mil. kor., do czego państwo przyczyni się 2 milionami koron.

Ogólny koszt ubezpieczenia na starość i niezdolność przy robotnikach i samoistnych wyniesie w 1 roku 13·8 mil. koron, w 10 roku 1062 mil. kor., a w 40 roku 277 mil. kor. Państwo będzie się przyczyniało po 10 latach 40 milionami, a po 40 latach okrągło 100 mil. koron.

Nowe ubezpieczenie opiera się zatem na samopomocy i pomocy państwowej, przy ubezpieczeniu robotników zaś wciągnięci będą także pracodawcy.

Obowiązek ubezpieczenia od słabości rozciągnięty będzie na wszystkich robotników dziennych i na służących, a więc także na robotników wiejskich rolnych i leśnych. Ubezpieczenie w razie słabości rozszerzone będzie z 20 tygodni na rok. Uregulowaną też zostanie kwestya lekarzy. Autonomia kas chorych nie zostanie naruszoną. Ciężar ubezpieczenia od wypadków ponosić będą wyłącznie przedsiębiorcy.

Z Królestwa.

Jakkolwiek generał gubernator warszawski cofnął nakaz zamknięcia szkół polskich w Warszawie, to jednak na innem polu nie ustaje w prześladowaniu Polaków. Oto — jak donoszą z Warszawy, członkowie Zarządu Uniwersytetu dla wszystkich: Kruszewski, Pawlikowski i Gomulińska zostali skazani na przymusowy wyjazd z kraju na cały czas trwania stanu wyjątkowego. Członek Zarządu p. Pereświat Sołtan skazany został na zesłanie do jednej z gubernii północnych. Tylko przewodniczący Zarządu, adwokat przysięgły Zbrowski został wypuszczony z więzienia.

Taft.

Wiadomo już z telegramów, iż prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, na przyszłe czterolecie będzie dotychczasowy minister wojny Wiliam Taft. Wybór ten oznacza zwycięstwo stronnictwa republikańskiego.

Od dwunastu lat stronnictwo republikańskie posiada w Stanach Zjednoczonych stanowczą przewagę i przy każdych wyborach wzrasta stale liczba głosów, oddawanych na jego kandydata. Przed czterema laty, przy wyborze prezydenta Roosevelta, większość ta wynosiła 2 i pół miliona głosów.

W ciągu ostatniego czterolecia nie dokonał się w wielkiej republice północnoamerykańskiej żaden zwrot, który mógłby doprowadzić do przesunięcia się stosunków na niekorzyść panującego stronnictwa.

Podczas wyborów, ruch wyborców we wszystkich okolicach kraju był bardzo silny. Pierwsze rezultaty nadeszły z gmin stanu nowojorskiego; głosowanie tam dało Taftowi ogromną przewagę nad Bryanem; Taft otrzymał tam głosów więcej niż Roosevelt w r. 1904.

O teatrze lwowskim.

W Sejmie przedłożył sprawozdawca komisyi szkolnej hr. Piniński obszerne sprawozdanie o lwowskim teatrze.

W sprawozdaniu tem mieszczą się następujące ustępy:

„Nawet najznakomitszy personal teatralny nie jest w stanie wykazać rezultatów wszechstronnie zadowalających, jeżeli rezyserya teatralna chroma. Pominąwszy już, że zespół przedstawień w tym razie zawsze pozostawia do życzenia, efekty sceniczne nie są nigdy dostatecznie wyzyskane, najdonioślejszym jest może ten skutek, iż po pewnym czasie musi to nawet ujemnie oddziałać na rozwój artystyczny personalu. Najświetniejsi nawet, na wyżynie artyzmu stojący artyści dramatyczni potrzebują rad i wskazówek zawodowego i prawdziwie artystycznie czującego reżysera, są one bowiem dla nich niejako źwierciadłem krytycznem. Cóż dopiero powiedzieć bądź to o rozwijających się dopiero talentach, bądź o tych artystach, którzy mają skłonność do przesady, afektacyi i w ogóle maniery, a od tej skłonności najdzielniejsze nawet artystyczne talenty rzadko są wolne. Bez znakomitej re-

żyseryi młosze siły nie mogą się rozwinąć i wyszkolić, starsi zaś popadają w jednostronność, monotonię, a nawet wykoszlawienie.

Nie podnosimy tu ogólnego zarzutu, przeciwnie zaznaczamy wyraźnie, że teatr lwowski posiada niektóre znakomite siły, które byłyby ozdobą każdej pierwszorzędnej sceny. Nie możemy wszakże zaprzeczyć, iż były przedstawienia komedyi i dramatów, w których ujemny wpływ niedostatecznej reżyseryi dawał się już uczuć dotkliwie w grze artystów, kiedy u jednych (młodszych) czuło się dyletantyzm i brak nawet dość prymitywnych nocyi wytworniejszej gry, u innych zaś, rutynowanych artystów, pewne oznaki dekadencyi przez popadanie w trywialność lub manierę. Spodziewamy się, że dyrekcya starać się będzie zaradzić złemu i dołoży wszelkich starań, aby tradycyjną dawniej staranność przedstawień i ich zespołu napowrót w całej pełni odzyskać.

Jeżeli nie wszystkie przedstawienia współczesnych komedyi zadawalały tak w szczegółach co do pojmowania ról jak i pod względem wrażenia całości, to w mniejszym jeszcze stopniu można było być zupełnie zadowolonym z niektórych przedstawień, dramatów i tragedyi historycznych, w szczególności zaś sztuk Szekspirowskich. I tu znów nie generalizujemy, przyznając niepoślednią zasługę niektorym artystom, którzy zdołali wcale dobrze odpowiedzieć swemu zadaniu. Obok tego wszakże były też braki i to znaczniejsze, niż w komedyach współczesnych.

Nie jedna rola w tragedyach historycznych wypadła poprawnie a nawet pięknie i godnie. Lecz obok tego, szczególnie w interpretacyi ról drugorzędnych, widzieliśmy nieraz tak rażące usterki, iż psuło to często dotkliwie wrażenie całości.

Prowadzenie opery polskiej w naszym kraju połączone jest z trudnościami. Pobłażliwymi musimy być, że zespół niekiedy nie zadawalniał nas i raziły znaczne niekiedy usterki. Przy angażowaniu sił nowych na występy gościnne, nie zawsze też dyrekcya miała szczęśliwą rękę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Elżbiety m. — gr. kat. Japowa ap.
Jutro rzym. kat. Leonarda — gr. kat. Arefty.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek o godz. 3·30 po południu na cel dobroczynny „Nerwowi", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou — wieczorem o godzinie 7 po raz ósmy „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz czwarty „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Ze sfer teatralnych. Z Warszawy donoszą, że p. Stanisław Jasieński, znany artysta-malarz i inspektor techniczny teatru lwowskiego, został zaangażowany na stanowisko kierownika działu artystyczno-technicznego w teatrach warszawskich. P. Jasieński obejmuje obowiązki w Warszawie z dniem 1 stycznia 1909.

Groźne czasy. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Nastają straszne, pełne grozy i okropności czasy. Mimo białej gołąbki pokojowej z Hagi, warzy się w kotle bałkańskim piekielny bigos, nos bułgarski sygnalizuje bliski koniec świata, porozkopywane zaś ulice Lwowa grożą niebezpieczeństwem spacerowiczom, uchylającym się nadto z trwogą przed kolosalnymi kapeluszami nadobnych modniś. Najstraszniejsze kaczki bułgarskie, tureckie i rosyjskie wrzepływają z przeraźliwem kwakaniem przez szpalty pism codziennych, a serbskie armaty zieją ogniem najwybujalszych płodów fantazyi.

Najwyższy czas czynić coś, co orzeźwia ducha i chroni przed trwogą, przed którą ostrzegają uczeni. Ale nie mamy bynajmniej zamiaru usuwać bakcyli tych strasznych dni tuberkuliną, atropiną, antypiryną, fenacetyną, chininą i zacherlinem itp. środkami, tylko humorem i werwą — środkami niezawodnymi, wyrabianymi przez komitet balowy „Czytelni akademickiej". Kuracyę tę zastosuje on na wieczorze z tańcami w dniu 14 listopada.

Rozpusta we Lwowie. Powstaje u nas coraz więcej takich nor zepsucia, w których grasują rozmaite ptaki niebieskie, a które następnie spotyka się często na ławie oskarżonych w sądzie karnym. Na wszystkie te nory udziela policya z wielką pobłażliwością koncesyi. Oprócz tego w rozmaitych restauracyach, szynkach, kawiarniach i innych norach urządzono w ostatnich czasach kabarety, orfea, olimpie i inne podobne przedsiębiorstwa, obliczone na wyzysk wszelkiego rodzaju. Byłby już czas najwyższy, aby położono kres temu rozpasaniu. Wspomnieć i o tem należy, że w norach tych grasuje niemczyzna.

Ofiarna włościanka. Julia Bobrowa, włościanka w Prusach pod Lwowem, ofiarowała grunt pod budowę Domu ludowego tamże wartości 2.200 koron. Z trudem uciułany grosz niezamożna wdowa składa na ołtarzu sprawy publicznej świadoma potrzeby takiej instytucyi, świadoma, że czynem swoim spłaca obowiązek wobec Ojczyzny i narodu. Czyn mówi sam za siebie; wielkość jego potęguje fakt, że z pod chłopskiej strzechy wychodzi jasny przykład ofiarności publicznej. W stosunku do zamożności Bobrowej i ze względu na jej społeczne stanowisko dar to iście królewski.

Płonica we Lwowie. Wobec faktu, że stan płonicy stale maleje, a cyfra przyrostu chorych z ostatnich dwóch tygodni równa się tej, jaką notowano w drugiej połowie maja i pierwszej czerwca br., tj. w czasie, gdy rozmiary epidemii były minimalne (tygodniowo 20—30 chorych), prezydyum miasta uważa za wskazane zaniechać w *Korespondencyi ratuszowej* dalszego codziennego ogłaszania statystyki szczegółowej. Podawać się więc będzie odtąd jedynie cyfry codziennego przyrostu i ubytku, wraz ze szczegółami, które dla wiadomości publiczności mogą być pożyteczne.

Choroby zakaźne w powiecie lwowskim. Urzędownie stwierdzono w powiecie lwowskim:

Odrę w gminach: Brodki, Lubiana, Lindenfeld, Dornfeld, Zubrza.

Płonicę w gminach: Zimnawoda, Zniesienie, Wërbiż i Chrusno stare (3 przypadki).

Tyfus plamisty w Jaryczowie nowym (2 przypadki).

Ospę wietrzną: w Nikonkowicach (6 przypadków).

Mumps: w Pustomytach.

Ze względu na powyższe udzielające się choroby, fizykat miejski ostrzega publiczność przed stykaniem się z mieszkańcami wymienionych gmin, a zwłaszcza przed nabywaniem od nich artykułów spożywczych, gdyż ono może pośredniczyć w zakażeniu się panującemi tam chorobami.

Subwencye. W rubryce „Dobroczynność" uchwalił Sejm następujące subwencye: na dom ubogich i sierót w Krakowie 10.848 kor., zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2.000 kor., Tow. Opatrzność we Lwowie 2.400 kor., zakład sierót dziewcząt im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 1.000 kor., tow. Dzieciątka Jezus we Lwowie 400 kor., i rata na budowę 3.575 kor., ryczałt na zasiłki dla ochronek do rozporządzenia Wydziału krajowego 10.000 kor., tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt 200 kor., towarz. pedagogicznemu na lwowską kolonię wakacyjną razem 600 kor., tow. im. św. Salomei we Lwowie 200 kor., SS. służebnicom Serca Jezusowego w Krakowie 200 kor. i we Lwowie 200 kor., tow. opieki nad sługami św. Jadwigi we Lwowie 400 kor., zakład staruszek na Blichu w Krakowie 200 kor., Dom pracy w Krakowie 1.000 kor., zakład św. Jadwigi w Krakowie 1.200 kor., przytulisko brata Alberta we Lwowie i Krakowie 10.000 kor., dom chłopców ks. Siemaszki w Krakowie 1.600 kor., tow. budowy letnich mieszkań robotników katolickich w Krakowie 1.600 kor., dla weteranów z r. 1831 i 1863 razem 4.500 kor., dla księży unitów chełmskich 2.000 kor., towarz. głuchoniemych Nadzieja we Lwowie 200 kor., stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie dwieście koron, tow. dyaków archidyecezyi lwowskiej 200 kor., dyecezyi przem. 200 kor., ruskim siostrom służebniczkom w Krystynopolu 1.000 kor., służebniczkom w Starej Wsi 2.000 k., gminie Kolbuszowa dla pogorzelców 3.000 k., Nowego Sącza dla pogorzelców 10.240 k., Mikulińcom dla pogorzelców 589 k., ryczałt dla pogorzelców do rozporządzenia Wydziału kraj., 10.000 k., zakład pani Żurowskiej w Krakowie 1.500 k., przytulisko św. Józefa we Lwowie 700 k., ks. Redemptorystom w Podgórzu 2.000 k., zgromadzeniu ss. Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo we Lwowie 1.230 kor., centr. związek katolickich towarzystw we Lwowie 6.300 k., koszta utrzymania osób w zakładach w zastępstwie gmin 25.000 k., katolicki związek kobiet polskich na kuchnię studencką 500 kor., p. Stankiewiczowej wdowie po ostatnim czwartaku 200 kor., razem 119.382 kor.

Z teatru.

Carmen „Bizeta" nie zapełniła wczoraj teatru. A może publiczność tego żałować. Pani Oleska w roli tytułowej gra i śpiewa z takim temperamentem, że porywa słuchaczy i wzbudza szczery dla siebie zachwyt. W wykonaniu trudnej roli omija tak zręcznie wszelką trywialność — a przytem podkreśla tak znakomicie burzliwą postać Carmeny, że ma się wrażenie, iż się widzi znakomitą artystkę dramatyczną, a słyszy wysoce sympatyczną śpiewaczkę.

Głos panny Heindrych brzmiał tak czysto, tak dźwięcznie, tak miło — że w trzecim akcie mimowoli ręce składały się do oklasków przy otwartej scenie, które się zresztą dostały zupełnie zasłużenie orkiestrze za introdukcyę do 4 aktu.

I gdyby marsz toreadorów, który bardzo mizernie wypadł pod względem dekoracyjnym — i gdyby p. Łowczyński nierównym swym śpiewem nie drażnił, można było wyjść z wczorajszego przedstawienia z wdzięcznością dla dyrekcyi teatru.

Pożar lasów.

W ostatnich kilkunastu dniach donosiły telegramy o pożarach lasów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, a już wtedy można było wnioskować, że katastrofa przybrała ogromne rozmiary. Ale wiadomości owe były zbyt krótkie, dorywcze i niedokładne, ażeby z nich mo-

żna było ułożyć choćby najogólniejsze zarysy wspomnianej klęski żywiołowej i dopiero obecnie dzienniki amerykańskie, zwłaszcza polskie, które doszły do rąk naszych, przyniosły dokładniejsze szczegóły i to wielce sensacyjne. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że pożar objął ogromne przestrzenie lasów, położonych w stanie Michigan, a najbliższem większem miastem obok terenu katastrofy jest Alpena, skąd prasa amerykańska otrzymuje przeważnie telegramy.

Jak donoszą dzienniki polskie, wychodzące w Milwaukee, a mianowicie *Kuryer Polski* i *Nowiny Polskie*, pożar posuwał się naprzód ogromną ławą, ogarniającą przestrzeń przeszło 20 kilometrów, niszcząc wszystko po drodze. W miejscowości Bolton spłonęły wszystkie budynki z wyjątkiem kościoła, a podobny los spotkał osady Edgely, Trester, Reusberry i Fitzgerald. Prócz tego spłonęło bardzo wiele farm odosobnionych, tudzież letnich wil. W okolicy miasta Menominee pożar szalał z ogromną gwałtownością, grożąc zniszczeniem doszczętnem wszystkim osadom, na drodze jego położonym, jednakże pomyślne odwrócenie się wiatru, zapobiegło dalszej katastrofie. Ogień ogarnął Igallston w odległości jednej mili od Menominee, siejąc popłoch pośród pobliskich farm. Rodziny, które wsiadły do pociągu „Wisconsin and Michigan", ażeby szukać ratunku w ucieczce, musiały wysiąść z pociągu na następnej stacyi, gdyż drogę zagroził im wielki pas ognia.

Bardzo wiele pociągów zatrzymano w drodze, bądź z powodu uszkodzenia toru kolejowego przez ogień, bądź z powodu powstania nowych pożarów. Pomiędzy Iron Mountain a Rundville, cała okolica jest doszczętnie zniszczona. W powiecie Chippewa groziło w owej chwili dziewięciu miastom zniszczenie. Mieszkańcy osad wzdłuż jeziora Superior opuścili gromadnie swoje siedziby. Zagrożone są dalej miejscowości Raber, Detour i Gatesville, a w Rudyurd mieszkańcy walczyli z ogniem przez 34 godzin.

Najwięcej ucierpiały od ognia osady Metz i Poznań, zamieszkałe przeważnie przez Polaków. — Z osady Metz wysłano telegramy na północ i na południe, prosząc o natychmiastową pomoc, gdyż ogień szedł ogromną ławą i groził osadzie otoczeniem z wszystkicd stron. Wysłano do Metzu czemprędzej pociąg ratunkowy, dorywczo złożony z trzech wagonów osobowych i dwóch towarowych. Gdy pociąg stanął na miejscu, już na niego czekało około 100 osób, które natychmiast zajęły miejsca w wagonach. Pociąg natychmiast wyruszył ku miastu Alpena.

Niedaleko farmy Nowickiego maszynista spostrzegł, że progi pod szynami palą się. Sądził, że zdoła pędem przejechać przez to miejsce i puścił pociąg całą siłą pary. Ale w ogniu rozluźniły się widocznie szyny i gdy pociąg wjechał na nie z szaloną szybkością, szyny usunęły się na obydwa boki, co spowodowało wykolejenie pociągu. Wagony, runąwszy na tor, zaczęły się w jednej chwili palić. W strasznym popłochu podróżni wydobywali się z wagonów, uciekając na oślep. Kobiety i dzieci, nie mogąc tak szybko uciekać, jak mężczyźni, padły przedewszystkiem ofiarą strasznego żywiołu. Hamowniczy Barrett, straciwszy przytomność, wskoczył do zbiornika wody w tyle maszyny i ugotował się formalnie. Maszynista Foster i konduktor Kinvill biegnąc po torze w dymie i ogniu, zdołali wreszcie wydostać się na miejsce bezpieczne. Maszynista Foster wyszedł cało, ale konduktor z poparzenia straci wzrok. Ile osób zginęło w tej katastrofie, dotąd nie obliczono. Jedni podają liczbę 27, drudzy dochodzą aż do 100.

Pomiędzy ofiarami tej katastrofy znajdował się Jan Konieczny z żoną i z dwojgiem dzieci. Obok miejsca, w którem się wykoleił pociąg, stały dwie samotne farmy. W Jednej mieszkał Jan Nowicki z żoną, w drugiej Henryk Kempa z żoną i dwojgiem dzieci. Nowiccy, ludzie w podeszłym wieku, zaskoczeni ogniem, nie zdołali się wyratować i zginęli w płomieniach.

Rodzina Kempy walczyła rozpaczliwie z płomieniami, które ją zewsząd otaczały, aż wreszcie po wyczerpaniu wszelkich środków ratunku padła w beznadziejnej walce.

Osada Metz została zupełnie zniszczona, a ten sam los spotkał i Poznań. Płomienie strawiły wszystko, Metz liczył kilkuset mieszkańców, miał dwa hotele, kilka sklepów i wielki tartak, zaś Poznań był nieco większy. Drugi pociąg ratunkowy, wysłany z Alpeny na miejsce katastrofy wedle wskazówek osób, które ocalały i przybyły do Alpeny, powiózł tam 16 trumien.

Nadzwyczajna uroda kobiety.

(Do ryciny).

Uroda kobiety, której wszyscy hołd składamy, a która tyle wzbudza zazdrości u płci pięknej, chyba po raz pierwszy i ostatni zrobiła fiasko w następujących warunkach.

W jednym z największych magazynów w Nowym Jorku w oddziale konfekcyi męskiej, powierzono sprzedaż niezwykłej urody pannie Róży Timble. Sława o pięknej sprzedawczyni rozeszła się szybko po mieście i tysiące mężczyzn przychodziło do magazynu, lecz zamiast kupować admirowali piękną Miss. Właściciel magazynu szybko się zoryentował, że ten napływ mężczyzn, którzy nic nie kupują, to tylko strata i wymówił p. Róży miejsce.

Pierwsze to chyba i ostatnie fiasko urody. Nastąpił jednak natychmiastowy tryumf, gdyż kiedy się wieść rozeszła o oddaleniu pięknej Róży, w ciągu też dwóch tygodni złożono jej tysiąc trzysta ofert małżeńskich.

Wszystkie ona odrzuciła, a poznawszy wartość swej urody, postanowiła wstąpić na scenę, bo przypuszcza, że tam nie tysiące, ale tylko wybrani będą składali jej hołdy w postaci pereł i brylantów.

Wieczorne posiedzenie Sejmu.

Na środowem wieczornem posiedzeniu Sejmu (początek o godz. 7 m. 30) toczyła się dalsza dyskusya o emeryturach lekarzy okręgowych. Przemawiali Dudykiewicz, Cipser, Merunowicz i Jabłoński, proponując rozmaite poprawki, poczem całą ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dyskusya szkolna.

P. D ł u g o s z przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. za rok szkolny 1906/7 o stanie wychowania publicznego.

Pierwszy przemawiał p. S k o ł y s z e w s k i, omawiając obszernie sprawę budowy szkół ludowych.

Przemawiali wiceprez. Rady szkolnej Dembowski, ks. Stojałowski, Piniński, Długosz, Kozłowski, poczem po uchwaleniu dotyczących wniosków komisyjnych nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie **seminaryów nauczycielskich w kraju**

Po przemowie Bisa, zabrał głos Stefczyk:

P. S t e f c z y k przemawiał gorąco za rezolucyą w sprawie założenia jednego seminaryum żeńskiego na wsi i domagał się, aby założono także na wsi jedno seminaryum męskie. Mowca przedstawiał dobroczynne skutki kształcenia się przyszłycn wychowawców w zetknięciu się z przyrodą i z ludem, zwłaszcza, że mają to być przeważnie nauczyciele i nauczycielki, uczące w szkołach wiejskich.

Wiceprezydent Rady szkolnej p. D e m b o w s k i zauważył, że życzeniu p. Stefczyka po części już się dzieje zadość, mamy już kilka seminaryów, założonych w miejscowościach, bardzo zbliżonych całym swoim charakterem do wsi, jako to w Zaleszczykach, Kętach, po części w Sokalu i Rudniku.

Ks. S t o j a ł o w s k i przyłączył się do zdania p. Stefczyka i podniósł, że zakładanie seminaryów i innych szkół po wsiach przyczyniłoby się także do podniesienia kulturalnego naszych wsi.

Przemowy Kozłowskiego i hr. St. H. Badeniego wyczerpały ten dział dyskusyi.

P. H a l b a n referował o **stanie szkół średnich.**

P. O l e ś n i c k i mówił: Kończymy sesyę pod bardzo przykremi auspicyami. Porównajcie panowie wasze położenie a nasze. Wy, panowie, zyskaliście to, coście chcieli, my wracamy bez niczego z okrzykiem *vae victis.*

Nas więcej naród do tej Izby nie puści, bo się przekona, że nie ma tutaj najmniejszej nadziei dla swoich nawet przy najdalej idącej skromności żądań.

Rezolucya, jaką mowca proponuje, opiewa:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową wziął pod rozwagę potrzebę założenia we wschodniej części Galicyi nowych gimnazyów z ruskim językiem wy-

kładowym uwzględniając postawione w tej sesyi Sejmu wnioski o założenie takich gimnazyów w Stryju, Brzeżanach, Samborze, Rohatynie i Jaworowie, i ażeby przedłożył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesyi sejmowej.

Po przemowie ks. Senyka zamknął marszałek o g. 11 m. 45 posiedzenie. Następne dziś, czwartek o 10 rano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“

Odwiedziny królewskie.

Wiedeń. Król jerzy grecki przybył tu wczoraj celem złożenia życzeń cesarzowi z okazyi jego 60-letniego jubileuszu rządów. Na dworcu oczekiwał przybycia króla cesarz, wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta, członkowie tutejszego poselstwa greckiego, dygnitarze dworscy i inni. Gdy król wysiadł z wagonu, cesarz podszedł ku niemu i obaj monarchowie bardzo serdecznie dwukrotnie się uścisnęli. Następnie król przeszedł przed frontem kompanii, poczem wraz z cesarzem udał się do zamku cesarskiego, gdzie zamieszkał. O godzinie 7-ej odbył się na cześć króla obiad galowy.

Wyjazd księżnej Czarnogórskiej.

Cetynie. Księżna Milena wyjechała z księżniczką Ksenią przez Antivari za granicę. Natomiast nieprawdziwa jest wiadomość jakoby wyjechał za granicę ks. Danilo. Przebywa w kraju.

Książęta kościoła u Ojca św.

Rzym. Ojciec św. przyjął wczoraj na posłuchaniu arcybiskupa lwowskiego ks. dra Bilczewskiego i biskupa przemyskiego ks. dra Pelczara.

Misya królewicza serbskiego.

Belgrad. (Z urzędowego źródła serbskiego). Doniesienie berlińskiego *Local Anzeigera*, że podróż serbskiego następcy tronu stała w łączności z zamiarem abdykacyi króla Piotra, jest zupełnie pozbawionem wszelkiej podstawy. Podróż następcy tronu stała w łączności z notą, jaką dnia 7. października br. rząd serbski rozesłał mocarstwom. Król Piotr nie miał zamiaru abdykować, a tem mniej w obecnej chwili.

Echo zajść w Lublanie.

Lublana. Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw oskarżonym o wykroczenia podczas znanych zajść w Lublanie. Za zbrodnię gwałtu publicznego skazano dwóch obwinionych na 5 miesięcy, dwóch na 4, trzech na 3, jednego na 2 miesiące, a jednego na 6 tygodni więzienia, oraz trzech robotników na 3, 6 i 14 dni aresztu.

Strejk górników.

Hniewin. Do 7 strejkujących szybów przyłączyło się pięć nowych. We wczorajszem zgromadzeniu brało udział przeszło 5000 ludzi. Przeważa zdanie rychłego zakończenia tego strejku politycznego.

1,091.000 głosów.

Nowy Jork. Według dotychczasowych obliczeń, Taft otrzymał 1,091.000 głosów. Prezydent Roosevelt przesłał Taftowi serdeczną gratulacyę. Taft w podziękowaniu na te życzenia podniósł, iż wybór jego oznacza tryumf idei i dążeń Roosevelta.

Sesya Reichstagu.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj obrady. Narodowi liberali, wolnomyślna partya ludowa i socyalni-demokraci wnieśli interpelacyę w sprawie znanego interwiewu cesarza. Na porządku dziennym stoją petycye.

Przewóz broni.

Konstantynopol. Parowiec francuski „Memfis“ i grecki „Magnolia“ przywiozły do Salonik broń dla Serbii, wysłaną z Francyi. Ogółem zawinęły dotychczas do Salonik trzy parowce i przywiozły 198 dział i po 500 nabojów do każdego działa. Celem odebrania tej dostawy przybył do Salonik pułkownik Mirovojević. Turcya nie dała jeszcze zezwolenia na przewóz tej broni, dlatego też wyładowanie jej na na razie wstrzymano. Nenadović ponownie interweniował w sprawie tej u Porty.

Cesarz Wilhelm w Austryi.

Siebenbrunn. Wczoraj o godz. 4 popołudniu przybył tu cesarz Wilhelm, powitany na dworcu przez arcyks. Franciszka Ferdynanda. Przywitanie było nadzwyczaj serdeczne. Następnie cesarz i arcyksiążę odjechali automobilem do Eckartsau.

Zaburzenia robotnicze.

Kadań. (Kaaden w Czechach) Onegdaj w Brummersdorf przyszło do zaburzeń ze strony niemiecko-radykalnej przeciw firmie Spitzer, która robotników krajowych zastąpiła obcymi. Około godziny 8 wieczorem zebrał się w Kadaniu tłum, który pociągnął do Brummersdorf, powyrywał otaczające fabrykę sztachety i powybijał w niej szyby, trzech robotników odniosło rany. Ponieważ sytuacya była niebezpieczną odkomenderowano do fabryki kompanię wojska, która atoli nie interweniowała, gdyż tłum już się rozszedł.

Program prac Dumy.

Petersburg. Prezydent ministrów doręczył prezydentowi Dumy program prac na najbliższą chwilę, których załatwienia rząd pragnie. Rząd podkreśla ważność reformy postanowień o samorządzie gminnym, ustawy o wyborach do ziemstw i sądownictwa lokalnego, dalej zaś wylicza cały szereg mniejszych przedłożeń rządowych. Ustawa o reformie agrarnej nie jest w programie rządowym wymieniona.

Zniesienie kary śmierci.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad wnioskiem o zniesienie kary śmierci.

Dep. Vilme wśród oklasków lewicy wygłosił mowę za wnioskiem.

Dep. Perry wskazywał na konieczność zatrzymania kary śmierci jako środka cem ochrony społeczeństwa.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Listonosza, żonatego z kaucyą, przyjmie c. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Nowego targu. 1152

Osoba umiejąca doskonale prać — udziela się za 80 hal. dziennie. Adres w Administracvi „Gońca Polskiego". 155

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Joszív.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych atanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

Intratne zajęcie.

Poszukuje się ludzi posiadających rozgałęzione stosunki towarzyskie, celem zorganizowania — nowego przedsiębiorstwa. —

Pisemne oferty pod „Łatwe i intratne", Lwów, Administracya - - - „Gońca Polskiego". - - -

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek „pierników z czekoladą — Karton 65 ct

poleca fabryka

Wityńskiego we Lwowie.

Sklepy: Batorego 10. Żółkiewska 61.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego

poszukuje się.

Wiadomość „Goniec Polski".

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba"

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI" Podwale 7.

Jak sobie pościelisz, powiada przy-
[słowie,
Tak się i wyśpisz.
Panie i Panowie!
Co do posłania podpisana firma
We Lwowie renomę i największy mir ma
Tam wybór kołder, materaców, pierza—
Niech się przekona, kto mi niedowierza.

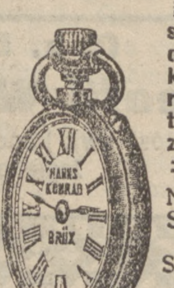
Długoletni współpracownik firmy Schustera

Kazimierz Skibiński 1122

Specyalny magazyn i pracownia pościeli

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Proszę żądać darmo



i opłacony mój główny bogato ilustrowany katalog. Zawiera on 3000 odbitek rozmaitych gatunków zegarków z niklu, srebra i złota, jakoteż różnych solidnych przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i ze skóry itd. po cenach orginalnych.

Niklowy remontoir zegarek	K 3·50
Systemu roskopf patentowany zegarek	K 4·—
Szwajcarski orginalny system Roskopf patentow.	K 5·—
Registrowany „Adler" Roskopf niklowy anker remont. zegarek	K 7·—
Remont. zegarek z goldinu „Luna" werk podwójnie kryty	K 9.—
Remont. zegarek srebrny „Gloria" werk otwarty	K 8·40
Srebrny remont. zegarek podwój. kryty	K 12·50
Srebrny łańcuszek pancerny z wskakującym pierścieniem 15 gr. ciężki	K 2·60

Z rosyjskiego Tula niklu remontoirowy zegar „Luna" z werkiem, pod. kryty K 10·50 Zegar kukułkowy K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Zegarek szwarzwaldzki K 2·50, za każdy zegar 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka! — zamiana dozwolona :: :: :: :: albo zwrot pieniędzy. :: :: :: ::

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 893 (Czechy).

870

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię inazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/5 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GÓRKY.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.